

*W numerze*

★ Fragmenty dyskusji z Markiem Królem ★ Zakończenie cyklu Kazimierza Gintera o nowej roli samorządu mieszkańców ★ Pasja Włodzimierza Suchodolskiego ★ Nowa siedziba parafii św. Ducha ★ Komiksowy poślizg ★ Dodatkowo — kalendarz

*Dyskusja z sekretarzem KC PZPR  
 postem na Sejm Markiem Królem*

## PZPR w niedoczasie

◆ Wiele zależy przed XI Zjazdem PZPR od dojrzałej wymiany poglądów, które ujawniają różnorodne stanowiska pojedynczych członków i grup nazywanych „strukturami poziomymi”. Śledzić możemy stanowiska skrajne: reformatorskie i zachowawcze, a że PZPR stoi w obliczu zasadniczych przekształceń — rezultaty dyskusji będą miały ważki wpływ na jej oblicze w niedalekiej przyszłości. Można też powiedzieć, że XI Zjazd PZPR rozpoczął się w momencie pierwszych sporów ideowo-programowych o to, jaka partia potrzebna jest polskiej lewicy?

Sekretarz M. Król nie tylko odpowiada z ramienia KC za przebieg partyjnej dyskusji, ale praktycznie nie ma dnia, aby nie uczestniczył w niej aktywnie. Do Śremu przybył z własnej inicjatywy prosto ze spotkania w Bydgoskich Zakładach Elektrochemicznych „Belma”.

Najpierw podziękował za poparcie wyborcze, które pozwoliło mu zdobyć mandat posła do Sejmu.

— Spodziewam się — powiedział — że pojawią się dziś pytania i problemy odnoszące się do pracy posła i takie, które będą miały charakter otwartej wymiany poglądów pomiędzy członkami PZPR.

Jak się okazało po trzech godzinach, zdecydowanie przeważały te drugie. Wstęp-

ną wypowiedź M. Króla da się ująć w następujących tezach:

- przygotowania do zjazdu PZPR mają niezwykle szybkie tempo, do czego zmusza nas przyjęty kalendarz przedzjazdowy,
- robocze zespoły zjazdowe pracują nad koncepcją projektów ordynacji wyborczej, kształtem reprezentacji poszczególnych środowisk i regionów na zjeździe, założen nowego programu, kształtu ideowego partii, statutu i nazwy,
- w tej chwili istnieje i działa ponad sto platform programowych z grubszą dających się określić w trzech profilach politycznych: socjaldemokratyczny, socjalistyczny i komunistyczny,



Sekretarz KC PZPR — Marek Król  
 Fot. Z. Szmidt

- rozbicie (podział) PZPR jeszcze przed czy w czasie XI Zjazdu będzie także podziałem całej polskiej lewicy i zaważy na jej dalszym znaczeniu politycznym w Polsce,
- nie liczba członków partii decyduje o jej sile politycznej, a atrakcyjny społecznie program i wyraz ideowy,
- w partii trzeba działać bez schematów, co wiąże się ściśle z zarysowującą się

dok. na str. 2

## Dzięki ofiarności ludzi

Przy ul. Walki Młodych wyrósł nowy obiekt. Wygląda okazałe i cieszy oko swą architekturą. Parafia przy kościele Św. Ducha wzbogaciła się o Dom Parafialny (1100 m<sup>2</sup>). Projektował go inż. Henryk Wierciński z Poznania. Gdyby budynek miał wokół siebie jeszcze więcej wolnej przestrzeni, prezentowałby się znacznie lepiej. Parafianie dziękują Bogu i zaradnemu ks. proboszczowi — Marianowi Roszykowi, że doczekali się „Swego Domu” i to tak blisko kościoła parafialnego. Wreszcie ich dzieci i wnuki znalazły wspaniałe warunki nauki religii — godne polskiego dziecka, a księża — mieszkanie.

Parafia przy kościele Św. Ducha istnieje od 1968 r. Liczy obecnie 7 tys. parafian. Obejmuje swym zasięgiem lewą stronę Warty aż do Jezioran. W skład parafii wchodzi również 9 wiosek: Pyszca, Psarskie, Szymanowo, Ostrowo, Grzymysław, Borgowo, Bystrzek, Łęg i Sosnowiec. Podlega jej również kościółek p.w. św. Ignacego Loyoli przy Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Śremie. Pieczę nad Parafią sprawuje od 15 grudnia 1977 roku ks. proboszcz Marian Roszyk. Do pomocy ma 2 księży wikariuszy. Pierwszym proboszczem (rektorem) kościoła Św. Ducha był ks. Jonatowski. Natomiast pierwszym proboszczem w znaczeniu administracyjnym ks. Z. Thimm. Od 1968 r. do 30 czerwca 1989 r. księża gościnnie zamieszkiwali w pomieszczeniach dawnego Konwiktu

przy ul. Poznańskiej. Tam również dzieci uczęszczały na lekcje religii. Warunki były trudne. Wynikła wielka potrzeba budowy probostwa i domu katechetycznego przy kościele.

Po licznych staraniach i 4 aktach notarialnych parafia uzyskała w dniu 25 lipca 1985 roku zgodę wydaną przez Urząd Miasta i Gminy Inspektorat Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego w Śremie na budowę domu katechetyczno-mieszkalnego. Ks. proboszcz M. Roszyk wykupił od władz Urzędu Miasta i Gminy w Śremie — Pastorówke. Pastorówka służyła jako magazyn materiałów budowlanych. W 1985 roku rozebrano stare domy. Już w październiku rozpoczęto wykopy i do grudnia wybudowano piwnicę i pierwszy strop. W r. 1986 stały już mury. Natomiast w 1987 r. położono stalową konstrukcję dachową. Wykonał ją mistrz ślusarski z Wrześni — St. Furmaniak. Późną jesienią firma Owczarczaków z Sycowa (pochodzą ze Śremu) pokryła dach dachówką. Pod koniec 1987 r. budynek plebanii stał w stanie surowym. W 1988 r. były wykonane tynki wewnętrzne. W maju tego roku prace instalacji wewnętrznych (gaz, woda, centralne ogrzewanie, kanalizacja) rozpoczął P. Świerżawski z Poznania. Instalację elektryczną wykonali parafianie w czynnie. Początkowe prace murarskie wykonywały firmy: Forszpaniak i Siczyński. Wewnętrzne

dok. na str. 2



- zdecydowanie formułą — partia całej polskiej lewicy,
- partia w obecnym stanie nie jest monolitem ideologicznym,
- ustawa o partiach politycznych jest potrzebna pilnie dlatego też m.in., że ureguluje zasady „czystej gry” na płaszczyźnie parlamentarnej,
- przy sposobności spotkań w środowiskach członków PZPR dają wyraz osobistemu przekonaniu, że określane jako konieczne rewolucyjne zmiany w partii i partii mogą tylko w kolejnych fazach toczyć się ewolucyjnie. XI Zjazd będzie początkiem nowej partii, ale i dalszym ciągiem historii polskiego ruchu robotniczego,
- patrząc na aktualne oblicze partii w niektórych tylko zarysowanych problemach użyć mogą określenia szachowego — partia obecnie znajduje się w niedoczasie.

A oto fragmenty dyskusji:

Piotr Hoffmann rozpoczął od krytycznych uwag wobec partyjnej prasy i zgłosił propozycję wydawania partyjnej gazety popołudniowej, szybko informującej w krótkich tekstach o „gorących” aktualnościach politycznych.

Sekretarz Król zwrócił uwagę, że partia nie ma wystarczających środków finansowych i papieru na nowe wydawnictwa, a nawet przewiduje się zlikwidowanie kilku tytułów i centralnie ukazywać się będą tylko: „Trybuna Ludu”, „Nowe Drogi”. Natomiast w najbliższych dniach pojawi się „Tygodnik Przedzjazdowy”.

Tzw. „baza partyjna” jest głęboko zdezorientowana i trzeba przepracować te 90 dni do XI Zjazdu solidnie i skutecznie w propagandzie. Tymczasem ataki na PZPR w Sejmie nie znajdują skutecznego odporu w głosach partyjnych posłów. Nie rozumiem usytuowania radia i telewizji, tak jak

się obecnie kształtuje. „Okrągły stół” ustalił przecież, że te instytucje mają podlegać Sejmowi — no i co? Mam zarzuty, że towarzyszy sekretarz — zawodowy dziennikarz — boi się chwycić za pióro i zdecydowanie wystąpić broniąc racji politycznych partii — to głos Jana Szczepaniaka.

Nas obrażają, a my się boimy. Mówi się o otwartej informacji — „głasności” w partii, a nigdzie nie doczytałem się po co sekretarz Rakowski był ostatnio w Moskwie? Czy znowu ktoś dał zakaz i z jakich racji? — pytał Zbigniew Deszczyński.

Zauważyłem w relacjach o dyskusjach z udziałem przedstawicieli „góry partyjnej” znane nam wszystkim od dawna słowa: nie można, nie da się, nie ma. A uważam, że reformatorzy takich określeń muszą unikać jak ognia, zmiękczają wolę zmian i nie pobudzają do działania. Takie podejście wyklucza ofensywną propagandę polityczną — stwierdził Henryk Kozak.

Na tę porcję pytań M. Król odpowiedział m.in.:

Nie wszystkie ataki na PZPR są warte odporu. Popatrzmy, jak często np. „Gazeta Wyborcza” puszcza na łamach „próbne balony” i spokojnie sobie czeka — będąc pewna, że zawsze spotka się z reakcją z naszej strony. Szkoda na każdy „szturm” tego typu naszej „amunicji”.

Programy mogą być (a jak wiadomo już są) oczywiście różne, ale istotą w każdym są elementy — co zrobić dla przeciętnego człowieka i dalej: przekształcić tak partię, aby człowiek był jej programowym celem. Społeczeństwo przyrównuje wszelkie programy do swoich najbliższych spraw i trosk, a ocenia ich przydatność taką miarą. Będzie ich kilka (kilkanaście) — oceni tak wszystkie. Wybierze najlepiej adresowany do siebie właśnie. I nie daj Boże, aby straszyl monopol programowy — tylko ten jeden i on jest najlepszy. Już przecież było: program partii — programem narodu. To jedna i wcale niemała przyczyna tego,

że PZPR oddać musiały władzę polityczną w kraju. Rozmowy w Moskwie Rakowski — Gorbaczow dotyczyły wymiany poglądów na sytuację w obu krajach i partiach. Telewizja i radio, jak zdecydował „okrągły stół”, podlegać mają parlamentowi, ale należy stworzyć model zarządzania i kontroli tych instytucji przez Sejm. Istnieją tu niezłe wzory w systemach państw europejskich.

Do posła M. Króla zgłoszone zostało także wiele pytań. Oto kilka:

Bierze pan, sekretarz i poseł, udział w „Otwartym Studio” i jako jedyny nie zabiera głosu na tematy, którymi w KC zajmuje się. Dlaczego?

— Kto oglądał ten program widział, że dyskusja miała nieparlamentarny przebieg. Postanowiłem nie włączać się do pyskówki. Moje stanowisko w niektórych punktach prezentował Jerzy Urban.

Do jakiej nowej partii chciałby pan wstąpić po rozwiązaniu PZPR?

— W mojej rodzinie zawsze były tradycje PPS i do tego typu partii skłonny będę wstąpić. Ale tu jeszcze uwaga: musi ta partia mieć liberalny program i tym samym charakteryzować się w działaniu. Wyobrażam też sobie, że taka socjalistyczna partia związana będzie z lewicą inteligencji polskiej.

W moim programie wyborczym jednym z głównych punktów była koncepcja autonomii Wielkopolski. Chcę podkreślić, że w związku z nią jest pomysł wśród posłów z tego regionu opracowania konkretnych założeń funkcjonowania takiej autonomii.

— Co będę robił osobiście po XI Zjeździe? Jestem teraz delegowany do pracy w KC PZPR, ale też cały czas moje nazwisko widnieje w stopce „Wprost” jako redaktora naczelnego tygodnika. Czyli kontynuował będę pracę dziennikarską.

Przygotował: Adam Podsiadły

Cytowane wypowiedzi nie zostały autoryzowane.

## DZIĘKI OFIARNOŚCI...

dok. ze str. 1

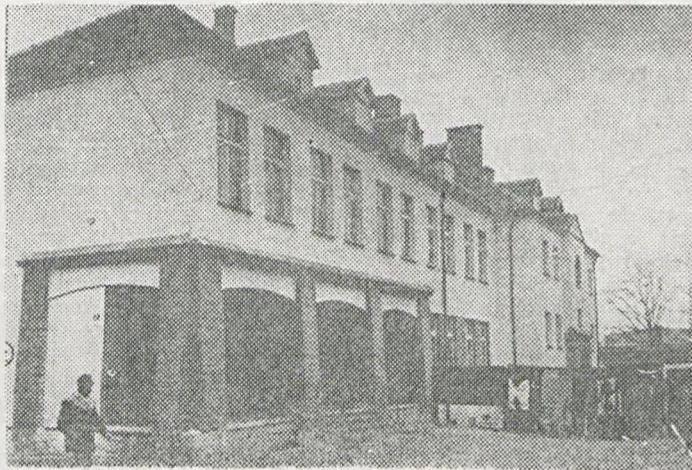
tyński firma Mariana Taciaka. Połowa prac została wykonana w czynie społecznym. W parafii znajduje się księga z nazwiskami kilkuset osób, którzy ofiarowali swój czas poświęcając go budowie probostwa i domu katechetycznego. Dom wybudowany jest głównie z dobrowolnych ofiar parafian i ich bezinteresownej pomocy. Społeczeństwo parafii przepracowało wiele godzin, wykonując m.in. wykopy i fundamenty, świadcząc usługi transportowe, załadunek i wyładunek materiałów budowlanych, prace murarskie i porządkowe. Efektem jest obiekt, którym mogą się naprawdę szczycić. Szczególnym zaangażowaniem w pracach społecznych wyróżniali się m.in.: Stanisław Tomaszewski z Psarskiego oraz Czesław Maćkowiak ze Śremu. Budowie towarzyszyła też pomoc finansowa i materiałowa księży z poznańskich parafii oraz z Ostrowa Wlkp., jak również zagraniczne wsparcie w markach DM oraz częściowo dolarach USD.

W październiku br. rozpoczęto i w listopadzie wykonano elewację zewnętrzną domu. Wykonał ją Nikodem Choryński z Książa. Nie zdążono wykończyć cokołu z lastryka. Praca ta wykonana będzie wiosną. Również uroczyste poświęcenie Domu Parafialnego przez ks. arcybiskupa nastąpi wiosną 1990 roku.

Pechowy był dzień przeprowadzki (30 czerwca 1989). Wybuch wtedy pożar nieumyślnie spowodowany pracami spawalniczymi. Spłonął dach nad klatką schodową (35 m<sup>2</sup>) oraz zniszczeniu uległy schody. Straty szacowano na pół miliona złotych. Przekazanie domu do użytku przesunęło się w czasie. Dzięki niezwyklej życzliwości parafian wyrażonej w zaoferowaniu materiałów — w ciągu 2 tygodni usunięto straty spowodowane pożarem.

Dom służy parafianom pełniąc wielorakie funkcje. Część domu od strony wiaduktu jest częścią mieszkalną, natomiast od ul. Walki Młodych stanowi część administracyjną (biuro parafialne oraz 4 sale katechetyczne). Co niedzielę po mszy św. odbywa się sprzedaż książek o treści religijnej. Odbywają się spotkania różnych grup duszpasterskich.

Stosowane są nowoczesne środki audiowizualne. Ks. proboszcz w technice video widzi wielkie możliwości i ich wpływ na styl pracy katechetycznej i duszpasterskiej. Wyświetlane są filmy o tematyce religijnej. „Ks. Piotr Kubiak po mistrzowsku prowadzi



Fot. Z. Szmidt

Dom parafialny

duszpasterstwo dzieci i młodzieży” — mówi ks. proboszcz. Redaguje dla dzieci piśmko „Duszek” oraz dla młodzieży: „Frank”. Pora też pomyśleć nad sposobami zapewnienia dzieciom dostępu do książek. Nie stać na bibliotekę domową wielu rodziców. Pomyślano i o tym. Na poddaszu domu parafialnego znajduje się miejsce na bibliotekę i osobne pomieszczenie na salę audio-wizualną. W tej części domu są również 3 pokoje gościnne.

Teren przy nowej plebanii zostanie uporządkowany wiosną. Jestem przekonana, że i do tych prac włączyć się parafianie, a także i o tym, że będą dbali i szanowali Dom, do powstania którego się przyczynili.

Będziemy w modlitwie pamiętali o głównym inicjatorze budowy plebanii — ks. proboszczu M. Roszyku, który tyle serca i sił włożył w to ogromne przedsięwzięcie.

BARBARA JAHNS

Ks. proboszczowi Marianowi Roszykowi serdecznie dziękuję za udzielone informacje.





## PRAWA I OBOWIĄZKI MIESZKAŃCÓW

Zmierzam powoli do końca tego cyklu. O prawach mieszkańców gminy w jej modelu samorządowym nie było wprawdzie mowy w sposób buchalteryjny z ich szczegółową specyfikacją na odrębnej liście, ale wynikają one w gruncie rzeczy z samych założeń ustrojowych gminy w tym modelu. Istnieje jednak pewne prawo, którego nie wolno pominąć, a które w nowej ustawie o samorządzie lokalnym musi uzyskać rangę wiodącą, mianowicie – prawo o samostanowieniu. W czym winno ono się przejawiać?

Na przestrzeni wieków wykształciły się w sposób naturalny, a więc logiczny i zgodny ze zdrowym rozsądkiem, określone wektory ciążenia mieszkańców mikroobszarów w kierunku pewnych ośrodków będących albo siedzibami gmin, albo siedzibami byłych powiatów. Te siły ciążenia zostały przy wprowadzaniu ostatniego podziału administracyjnego brutalnie poprzerywane stając się dla mieszkańców wielu gmin jednym pasmem udręki, mitręgi i niepotrzebnej straty czasu, ale nie tylko. Są w Polsce miejscowości, do których przesyłki pocztowe dostarcza się na odległość 50–60 km od urzędu doręczycielskiego, chociaż najbliższy taki urząd znajduje się w odległości kilkunastu kilometrów, ale jest położony już w innym województwie i w innym rejonie doręczeń. Zabawne? Ale to nie koniec. Są takie miejscowości, z których mieszkańcy do ośrodka zdrowia mu-

szą jeździć po 35–40 km, chociaż najbliższy ośrodek znajduje się w odległości 4–5 km, ale jest położony już w innej gminie i pacjenci z „obcych” gmin są z niego przepędzani. Są również miejscowości, z których rolnicy muszą zwozić węgiel, nawozy sztuczne, materiał siewny z odległego o kilkadziesiąt km GS-u, chociaż do najbliższego mają 3–4 km, ale położonego już w innej gminie, a tam nie ma ich „na liście przydziałów”. Mieszkańcy Wroniek od wielu lat starają się o przyłączenie ich gminy do woj. poznańskiego, za którym to przyłączeniem przemawia dogodność połączeń komunikacyjnych, bliskość siedziby szpitala w Szamotułach i szereg innych logicznych względów. Starają się – jak dotąd – bezskutecznie. Takich przykładów można by mnożyć bez końca i nie ich mnogość jest tutaj istotna. Chodzi o prawo do samostanowienia. Jeżeli mieszkańcy jakiejś miejscowości wyrażą swoją wolę należenia do takiej a nie innej gminy w drodze formalnego plebiscytu lub referendum, wówczas do przeprowadzenia korekty granic administracyjnych winna wystarczyć uchwała obu zainteresowanych gmin podjęta w oparciu o wynik referendum lub plebiscytu i nic więcej. Żadnych zatwierdzeń, czy „błogosławieństwa” ze strony wojewody, rządu czy parlamentu. Szczegółowe te winny przyjąć taką uchwałę do wiadomości bez jakiegokolwiek próby ingerencji w jej treść, czy próby „uzgadnia-

nia”, bowiem to nie wojewoda, premier czy marszałkowie parlamentu mieszkają w tych miejscowościach, których mieszkańcy muszą potem znosić na własnej skórze skutki wyczynów pseudoreformatorskich. W tej samej mierze odnosi się to także do mieszkańców mikroregionów, województw czy regionów. Może ktoś wytoczyć zarzut, że ten sposób rozwiązania może grozić likwidacją niektórych gmin. Zgoda, ale czy jest sens utrzymywania przy życiu sztucznych w wielu przypadkach tworów niezdolnych do samodzielnego życia? I czym kosztem? Prawo do samostanowienia winno być zatem prawem wiodącym dla samorządowego ustroju, a przy tym wpisuje się ono dokładnie w głoszoną przez nas, federalistów, zasadę podziału władzy.

Życie nie składa się jednak z samych tylko praw lecz także z obowiązków. Wszystko wskazuje na to, że najtrudniejszym zadaniem samorządnej gminy będzie zmiana dotychczasowej mentalności mieszkańców, z których większość traktuje własną gminę jak hotel: wiadomo, że jest w nim jakiś dyrektor, który winien zadbać o to, by w kranach zawsze była woda, by ścieki były gdzieś odprowadzane, by schody i korytarze były oświetlone, pokoje posprzątane itp. Płacę i oczekuję wykonania tych usług, prawda? Tymczasem w modelu samorządowym sprawa wygląda zupełnie inaczej. Jeśli stłukę żarówkę, to albo bede

dok. na str. 4

## od redakcji do redakcji

„Proszę poruszyć na łamach pisma sprawę starego cmentarza przy Kolejowej. Niby zamknięty, a chowa się ludzi – czy uprzywilejowani? Jaki los na najbliższe lata? Bo my wciąż czekamy na swe miejsca i skrzętnie pielęgnujemy to, co tu posiadamy, mimo że tyłu porzuciło to miejsce. Chciałoby się spocząć tu gdzie te miejsca tak wiele mówią i chyba nie zasłużyły na likwidację. Ile dziś kosztuje pochowanie na tym cmentarzu?”

Sędziwa Śremianka

\* \* \*

„Jestem wierną czytelniczką Waszego pisma, które oceniam jako bardzo ciekawe... Przedstawiacie na swych łamach interesujących ludzi; chciałabym zaproponować sylwetkę p. Bogdana Cichockiego. Prowadzi od wielu lat zakład złotniczy przy ul. Kolejowej... P. Bogdan służy ofiarą i fachową radą, zawsze miły i uśmiechnięty, nie wspomnę o usługach, które są małymi dziełami sztuki. Jestem rencistką, ale mogę sobie pozwolić na wykonanie małych, modnych drobiazków, gdyż nasz mistrz ma ceny umiarkowane.

Niedługo obchodzi swoje 60-te urodziny (przeczytałam to na jego dyplomie), może to będzie okazją do zaprezentowania jego osoby w Waszym czasopiśmie”.

Anna Majchrzak

\* \* \*

„Panie Redaktorze, dzwonię do Redakcji zaniepokojona i niezadowolona zлыми zmianami w śremskim handlu. Przykład: na Rynku (naprzeciw figury) był lata całe sklep mleczarski, obok piekarnia (nazwana „Dom Chleba”). Teraz oba sklepy złączono. Jest w nim niesamowity ścisk, szczególnie rano. Na miejscu, gdzie była mleczarnia, otwarto sklep przemysłowy (tj. koszule, fartuchy

itp.). Jakie argumenty ma PSS w Śremie, aby nie liczyć się ze zdaniem mieszkańców? Czy na Rynku był naprawdę niepotrzebny sklep z artykułami metalowymi, zamieniony z kolei przez GS w Śremie na obuwniczy?

Mam też żal do firmy p. Wojciechowskiego (ul. Walki Młodych), że tak smaczne i zawsze świeże pączki i ciasteczka znikły bezpowrotnie, a na nowym sztydnie widnieje napis: Galanteria (skup i sprzedaż). Bardzo proszę o zainteresowanie się tym kierownikiem handlu w naszym mieście”.

Czesława Sz.

\* \* \*

„Na rogu ul. Kilińskiego i Kolejowej po wyburzeniu domu powstał plac. Parkują tam gęsto auta niszcząc przy okazji chodniki. Może władzom miasta warto by było złożyć tu prawdziwe miejsce postoju i czerpać z tego pieniądze, których w kasie miejskiej tak mocno brakuje?”

Mieszkaniec ul. Kilińskiego

\* \* \*

„Pod mostem na Warcie, przy schodach na ul. Łazienkową i przejściu na ul. Targową, wiszą od bardzo dawna nieczynne lampy, dlaczego nikt z komunalnych służb tym się nie zainteresował do tej pory, aby wymienić żarówki?”

Parafianka św. Ducha

\* \* \*

„Panie Redaktorze! Jestem stałą klientką zakładu fryzjerskiego przy ul. Walki Młodych w Śremie. Ile razy pada deszcz lub jest silna odwilż (jak teraz w październiku) z dziurawych rynien posesji nr 13 leją się strumienie wody. Tak było w ubiegłym roku i jest teraz. Czy właściciel domu tego nie widzi, żeby uszkodzenia naprawić? Lekceważy on też sobie obowiązek odgarniania śniegu z chodników, a jest to bardzo ruchliwa ulica i pełna przechodniów w różnym wieku. Proszę przez „Głós Śremski” o skuteczną interwencję władz miasta”.

Telefony odebrał i listy przeczytał  
Redaktor dyżurny



dok. ze str. 3

musiał siedzieć po ciemku, zapalić świeczkę, albo kupić za własne pieniądze nową. Jeśli zatkać zlew, to będę musiał wynosić ścieki wiaderkiem albo na własny koszt udrożnić rury kanalizacyjne, albo tonąć we własnych pomysłach. Nie będzie żadnego dyrektora hotelu, który to za mnie zrobi, bowiem dyrektorem będę ja sam, moi sąsiedzi, mieszkańcy osiedla, wioski i miasta. Tak to w sposób obrazowy można w dużym uproszczeniu wykaazać różnicę w postawach, które zajmują dotąd większość mieszkańców gminy wobec postaw, które mieszkańcy ci będą musieli zająć we własnym interesie.

Jeśli niechlujny kierowca ciężarówki czy ciągnika wjedzie na chodnik łamiąc płyty chodnikowe, wówczas gmina je naprawi, ale może przez to opóźnić budowę przedszkola, do którego kierowca ten chce w przyszłości zgłosić własne dziecko. Po prostu nie będzie na wszystko dostatecznych środków i nigdy ich zresztą nie było. Jeśli niechlujni palacze rzucają gdzie popadnie niedopałki papierosów, gmina je posprząta angażując więcej sprzątaczek. Zaangażuje jednak mniej pielęgniarek, przez co nasi niechlujni palacze będą musieli czekać dłużej w przychodniach. Zapłacą za to własnym czasem. Może być i tak, że przedszkole się zbuduje bez opóźnień, będzie więcej pielęgniarek niż sprzątaczek, ale miasto będzie wyglądać za to jak jedno wielkie gnojowisko, które nie przypad-

nie do gustu ani niechlujnym palaczom, ani niechlujnym kierowcom, nikomu. Reasumując zatem: w samorządowym modelu gminy standard i jakość życia, które gmina ta może lub będzie mogła nie tylko zaoferować, lecz także zapewnić, będzie wprost proporcjonalny do wysiłków jej mieszkańców w zakresie zapobiegliwości, dbałości, ochrony wspólnego dobra komunalnego i jego pomnażania. Innej drogi nie ma i nie będzie. O gminie, której mieszkańcy wykazują te cechy i dążenia mówimy wówczas, że jest to gmina gospodarowa. Posiadacze samochodów wiedzą, że pojazd konserwowany, pieczołowicie i umiejętnie używany może służyć nawet kilkadziesiąt lat. Pojazd zaniedbany i nie konserwowany staje się kupą klekocącego złomu po 4–5 latach. Nikt przy zdrowych zmysłach nie dopuści nigdy własnego pojazdu do takiego stanu, jeśli ma tylko warunki i możliwości ku temu. Żaden też wojewoda ani premier ani minister finansów nie doloży ani grosza samorządnej gminie, jeśli wskutek niegospodarności jej mieszkańców, ich braku troski o wspólne dobro, ich obojętności wobec zjawisk wandalizmu, bezmyślności i po prostu głupoty wynikną nagle pilne i doraźne potrzeby. Wyjątkiem może być tylko usuwanie skutków kataklizmów i klęsk żywiołowych, ale te zdarzają się rzadko. Zatem trzeba będzie nam wszystkim zdąć ten trudny egzamin gospodarności, dbałości i zapobiegliwości. Im lepiej go zdamy, tym szybciej będzie wrastać również nasz dobrobyt, standard i jakość życia tu i teraz w naszej śremskiej gminie, a zdawać musimy ten egzamin co-

dziennie bez taryfy ulgowej i bez przesuwania go w terminie.

Kończąc ten krótki cykl felietonów na temat samorządu lokalnego pragnę jeszcze podkreślić z naciskiem, że nie rościł on sobie prawa do wygłaszania absolutnych racji. Był on tylko próbą mojego osobistego spojrzenia na te zagadnienia oraz próbą zarysowania osobistej wizji przyszłych form samorządu lokalnego. Adresowany był głównie do młodszych i najmłodszych pokoleń, karmionego całymi latami niestrawną papką przyrządzoną ze stęchłych plew i wyciętych z systemu centralizmu biurokratycznego, który odchodzi w przeszłość. Pokoleniu temu, być może, nawet do głowy nie przychodziło, że może istnieć jeszcze inny, daleko skuteczniejszy system ustrojowy, respektujący w dodatku pełną podmiotowość jednostki i całej mikrowspólnoty, zgodnie zresztą z zasadą, że nic na świecie nie jest na tyle doskonałe, by nie mogło być jeszcze lepsze. Jeśli tych kilka myśli zawartych w tym krótkim cyklu skłoni Czytelników do refleksji i zastanowienia, jeśli przyczynią się one do wzbogacenia świadomości i wiedzy na poruszony temat, wówczas jego cel będzie można uznać za osiągnięty.

KAZIMIERZ GINTER

Źródła:

Wincenty Kawalec: „Systemy władz lokalnych w dwóch państwach niemieckich”. Wyd. Książka i Wiedza, 1980 Warszawa.  
Europejska Partia Federalistyczna z siedzibą w Szwajcarii: Program Podstawowy, Statut oraz szereg broszur w niemieckiej wersji językowej.

ŻYCIE  
Z PASJĄ

## ZAGADKI NA 64 POLACH



Fot. Archiwum

ko. Istnieje odrębny dział szachów określany jako **problemistyka szachowa**. Jest to z jednej strony sztuka układania zadań szachowych – czyli jak gdyby zagadek problemowych, a z drugiej – ich rozwiązywanie. Z tym jeszcze zastrzeżeniem, że problemistyka nie jest grą w szachy, chociaż wykorzystuje tajemnice 64 pól i 32 figur.

Jest w Polsce okolo stu ludzi zajmujących się tą trudną sztuką, gdzie wysiłek intelektualny, precyzja i logika myślenia są najcenniejsze. Wśród tej grupy, od wielu lat w czolówce, znajduje się mieszkaniec naszego miasta **Włodzimierz Suchodolski**. Z zawodu finansista i księgowy, wieloletni pracownik POM w Śremitu. Po pierwszych zdaniach rozmowy z W. Suchodolskim wiem już z całą pewnością, że problemistyka szachowa jest jego absolutną pasją życiową.

Jak wspomina – pierwszy raz zasiadł przy szachownicy mając 15 lat. Dwa lata później ułożył pierwsze zadanie szachowe. W rodzinnym Łucku (na Wołyniu) odniósł pierwsze zwycięstwo w mistrzostwach miasta. Do dziś (a ma 81 lat) ułożył i opublikował ok. 260 zadań szachowych. Brał udział w 120 konkursach międzynarodowych i krajowych, zdobywając ponad 20 pierwszych nagród. W 1959 r. zdobył tytuł mistrza kompozycji szachowej. Może poszczycić się Championatami Polski w dziedzinie tzw. trzychodówek (w latach 1967–1970, 1977–1979, 1980–1982) i dwukrotnym Championatem w dziedzinie matów pomocniczych. Umiejętności i doświadczenie problemisty-

styczne Włodzimierza Suchodolskiego sprawiły, że wielokrotnie powoływany był na sędziego oceniającego układy zadań w konkursach krajowych i międzynarodowych (ostatnio np. w Championacie Rumunii).

Polscy problemiści mają swoją sekcję specjalistyczną przy Polskim Związku Szachowym i w jego też czasopismach ogłaszają swoje „zagadki”. Za najwybitniejszych mistrzów – problemistów uważa się do dziś Keresa i Dawida Przepiórkę.

Jak te wybitne sukcesy W. Suchodolskiego wyglądają od „kuchni”? Zadanie szachowe układa się czasami „tylko” w przeciągu 25–30 godzin, ale wcale nie jest rzadkością praca przez parę lat nad jednym problemem. Istnieje cała gama typów zadań szachowych, które na podstawie rzeczowego, acz skróconego kursu W. Suchodolskiego próbuję zaprezentować. A więc: miniaturka – z użyciem 7 figur; meredith – z udziałem 8–12 figur i maśtadonte, gdzie uczestnicy powyżej 25 figur. Konkursy i mistrzostwa rozgrywane są według następujących układów: dwuchodówek (kiedy białe figury rozpoczynają grę i po odpowiedzi czarnych matują je w następnym posunięciu); trzychodówka (białe rozpoczynają, czarne odpowiadają; ponownie ruch białych i czarnych i w trzecim posunięciu mat). Dalej tzw. samomaty – zadania polegające na tym, że białe figury zmuszają czarne do dania sobie mata; inny problem to tzw. mat pomocniczy – kiedy obie strony dążą do dania mata czarnym. Jeszcze są zadania z figu-



# Takie różne wspomnienia

Zaden człowiek nie potrafi zachować w swej pamięci wszystkich wrażeń zmysłowych, jakich doznał w ciągu życia. Można to łatwo stwierdzić wspomniawszy lata szkolne, kiedy to w czasie wielu godzin dnia pchaliśmy do naszej głowy wszelkiego rodzaju wiadomości. Gdy po dłuższym okresie chcielibyśmy sięgnąć do magazynu informacji, stwierdzimy, że w naszej świadomości zachowały się zaledwie jakieś strzępy. Wiedzą o tym wszyscy, a jednak program szkolny rozrósł się do takich rozmiarów, że radosne dzieciństwo, z natury przynależne najmłodszym, zamieniło się powoli w... Ale to już nie moja sprawa, od tego są uczeni ludzie, dbający o edukację narodową. Ja chcę tylko okazać, jakiego rodzaju doznania utralają się na stałe w naszej pamięci.

Pierwsze śremskie wydarzenie, jakie dobrze zapamiętałem, to przybycie wczesnym latem 1921 r. oddziału powstańców śląskich, którzy nie chcąc złożyć broni na żądanie alianckiej komisji rozjemczej, musieli opuścić Śląsk. Rozlokowano ich w hotelach „Victoria” (obecnie Kino „Słonko”) oraz w „Centralnym” w Rynku (później własność dentysty Z. Nowakowskiego). Jakoś nie bardzo ci powstańcy wyglądali na wojsko. Co to za żołnierze – mówiliśmy – każdy w innym ubraniu cywilnym, tyle tylko, że mieli karabiny. Pamiętam, że natarczywie się czegoś domagali, prawdopodobnie lepszych warunków zakwaterowania, czy też wyżywienia. Musiało to miastu przysparzać trochę kłopotu, bo jak sobie przypominam, odejście oddziału przyjęto jakby z pewną ulgą.

Niezapomniane chwile przeżyło całe miasto w dniu, kiedy jesienią 1926 r. zawitał z wizytacją duszpasterską nowy prymas Polski, ksiądz arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, kardynał August Hlond. Taka osobistość rzadko gościła w naszych murach, toteż powitanie cechował niezwykły entuzjazm. Kiedy przed klasztorkiem pojawił się powóz z Prymasem, młodzież odprzegła konie i – przy nieustannych okrzykach powitalnych ludzi zgromadzonych po obu stronach ulicy – dowiozła arcybiskupa na probostwo. Muszę dodać, że wcześniej miałem szczęście poznać również pierwszego Prymasa Polski, ks. kardynała Edmunda Dalbora, któremu gościnność najwyższego zwierzchnika Kościoła powierzył zjazd biskupów w Gnieźnie 23 IV 1919 r. Jeszcze w ciągu tego roku rozpoczął on wizytacje parafii w Wielkopolsce i jesienią zawitał do Chwał-

kowa, gdzie wówczas mieszkaliśmy. Jako ministrant znalazłem się blisko osoby Prymasa, a jeszcze bliżej, kiedy po nabożeństwie udzielał nam sakramentu bierzmowania. Te przeżycia bardzo głęboko utkwiły mi w świadomości.

Wracając do wydarzeń śremskich przypominam sobie największy proces sądowy w naszym mieście, wiosną 1927 r. Sądzonego ojca i syna, rolników z Kunowa, którzy dla uzyskania wysokiego odszkodowania z PZU podpálili w nocy stodołę, w której spoczywał oddział wojska, odbywającego w pobliżu ćwiczenia \*). Śmierć w ogniu poniosło kilku żołnierzy, a wielu doznało silnych poparzeń. Jeden z nich, występujący jako świadek, zaszedł do nas, ażeby się czegoś napić. Litość chwyciła za serce, kiedy patrzyliśmy na jego twarz, w większości pozbawioną skóry. I on, i wielu innych przeżyli prawdziwe piekło tej tragicznej nocy. Czy takiej zbrodni mogli dokonać ludzie? I to tylko dla zdobycia pieniędzy!? O ile dobrze pamiętam, ojciec został skazany na więzienie dożywotnie, a syn na 20 lat.

Z okresu przedwojennego przypominam sobie również pewne ważne wydarzenie sportowe. W dniach Zielonych Świątek 1935 r. odbył się jedyny na naszym terenie międzynarodowy mecz piłkarski z niemiecką drużyną wrocławską. W otoczeniu tłumu kibiców, z orkiestrą na czele, przemaszzerowały obydwie drużyny na stadion przy Nowej Strzelnicy. Wynik meczu odpowiadał całkowicie zasadom gościnności i wzajemnej życzliwości sportowej. W pierwszym dniu wygrali nasi 4:2, w rewanżu zwyciężyli goście 5:2. Z ówczesnych graczy pamiętam nazwiska niektórych: Edwin Borowski, Heniu Kłosowski, Bolek Krzyżostaniak, Marian Łączny, Klemens Matysiak, Edmund Naskręt, popularny bramkarz – Czesiu Stefaniak, Antoni Taciak oraz bracia: Antoni, Bolek i Józef Woźniakowie.

O groźnych i dramatycznych przeżyciach okupacyjnych wspominałem często przy innych okazjach. Utkwiły one w pamięci mocno wielu jeszcze żyjących Polaków.

MARCELI SZCZĘSNY

\*) Byli pewni, że wina za wybuch pożaru spadnie na żołnierzy.

## ŻYCIE Z PASJĄ

dok. ze str. 4

rami fantastycznymi, tj. bez zastosowania reguł szachowych i studia szachowe – bez podania ilości posunięć, z tym założeniem, że figury białe remisują albo wygrywają (ten układ zbliżony jest najbardziej do gry praktycznej w szachy). Do tych wszystkich problemów dochodzi jeszcze cały wachlarz utrudnień i rygorów np.: nie wolno „zabijać” wzajemnie figur. Domyśleć się można po tych informacjach, że nie istnieją w problemistyce granice kombinacji w poszczególnych układach, a sedna rozwiązania szukać trzeba w rozwikłaniu tej jednej, jedynej.

Rodzi się też pytanie: jakie są kryteria oceny twórczości problemisty w konkursach

i championatach? W. Suchodolski wymienia następujące: organizacja zadania, ekonomia układu (zastosowanie najmniejszych środków do wyrażenia idei zadania), rysunek zadania (kompozycja figur na szachownicy) i wzorowe maty.

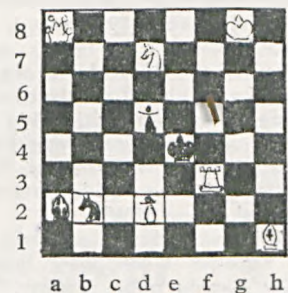
A czym jest dla Mistrza i Championa – problemisty Włodzimierza Suchodolskiego jego życiowa pasja? – „Sztuką, sportem, współzawodnictwem i – mimo trudów – satysfakcjonującym relaksem”.

Na moją prośbę W. Suchodolski przygotował do rozwiązania przez Czytelników – szachistów następujące zadanie-problem: mat w dwóch posunięciach, w oparciu o układ figur prezentowany na planszy szachownicy.

Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie będzie (po losowaniu) książka szachowa z de-

dykacją W. Suchodolskiego. Termin: 10.I. 1990 r. „Głos Śremski” wydrukuje natomiast tzw. „wzmiankę zaszczytną” z nazwiskiem zwycięzcy.

ADAM PODSIADŁY



Fot. Z. Szmidt

1990-nie musi być najlepszy.  
Niech będzie dla mnie  
dobrym początkiem życia.  
Taś dla rodziców, bliskich,  
a przede wszystkim Czytelników  
„Głosu Śremskiego” – dobrym,  
spokojnym kolejnym rokiem  
– lepszym niż poprzednie lata.





Alfons Kostrzewski — ppor. rezerwy  
 Fot. Archiwum Muzeum Śremskiego

ALFONS KOSTRZEWSKI, nauczyciel, ppor. rezerwy. Urodził się 6.10.1908 r. w Międzychodzie (b. pow. śremski). Jego ojciec Bronisław był w tamtejszej szkole kierownikiem. W latach 20-tych i 30-tych uczył w Szkole Powszechnej w Śremie. Rodzina Kostrzewskich była rodziną wielodzietną. Mieli dziewięcioro dzieci.

Alfons Kostrzewski po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w gimnazjum klasycznym w Śremie. Po zaliczeniu 4 klas zgłosił się do Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie, gdzie w 1928 r. zdał maturę. Pierwszą pracę nauczycielską uzyskał w Śmiglu. Trudności z dłuższym zatrudnieniem w tej miejscowości spowodowały, że A. Kostrzewski pracował kolejno w szkołach: w Śremie, Bydgoszczy oraz pow. kościańskim — Bronikowie, Morawnicy i Wonieściu. W roku 1932 zostaje przeniesiony do Dłużyny, a w 1933 r. zostaje kierownikiem szkoły. W Dłużynie organizuje wiele kursów i ćwiczeń praktycznych dla kobiet i mężczyzn, prowadzi także chór. Organizuje wycieczki krajoznawcze i wyjazdy do teatru i opery w Poznaniu. Kieruje ćwiczeniami wojskowego oddziału Przysposobienia Wojskowego (PW).

Służbę wojskową odbywał w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Jarocinie, kończy ją w stopniu ppor. rezerwy. Powołany też jest na okresowe ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy do 56 pp. w Krośnicy i 70 pp. w Pleszewie.

# Zaginęli w Katyniu (6)

W sierpniu 1939 r. dostaje kartę mobilizacyjną do 55 pp. w Lesznie z przydziałem stawienia się 1 września w Kutnie. Na wschodnich terenach Polski, pod koniec września (prawdopodobnie w okolicach Brześcia), zostaje internowany przez wojska radzieckie.

Pierwsza korespondencja do rodziny, kartka pocztowa, nadeszła w marcu 1940 r. Przebywał w Starobielsku, ale wiadomość o tym (także kartka pocztowa) przysłał dopiero pod koniec kwietnia 1940 r. W Starobielsku przebywał na pewno, o czym wspominali jego koledzy w korespondencji do swoich rodzin.

O grupie jeńców kościańskich i śremskich w Starobielsku pisała gazeta: „Wiadomości Kościańskie” (nr 7 z grudnia 1988 roku): „Wielkopolska grupa w obozie jeńckim w Starobielsku trzymała się razem. Oficerowie jednostek zapasowych 55, 56 i 57 pułków piechoty wnosił wiele ciepła i nadziei. To oni sprawili, że w pokasztornych obiektach na południowy wschód od Charkowa nad rzeczką Ajdar zabrzmiała polska kolęda — „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi... „Nie wiedzieli, że los okaże się tragiczny i nieublagany; tego, że już nigdy nie wróca do rodzin. Były najserdeczniejsze życzenia i łamanie się oplatek. Sporządzano go konspiracyjnie z chleba. Powyciskano obrazy z historii Polski i figury z zapamiętanych „żłobów”. Wiadomości te pochodzą z gypsu przesłanego do Polski. „W niedzielę obchodziliśmy Wigilię, cała nasza grupka z Poznańskiego: Edek, Józek B., Mundek, Alfons, Ignac R., Stefciu R. Oplatek zrobiliśmy z chleba. Trochę ciemny, ale oplatek. Mundek dawał popisy wokalne „Wśród nocnej ciszy”. Jesteśmy pełni nadziei. Mówi się, że skierowani zostaniemy na jakiś czas do pracy w lasach i na drogach, a później powrócimy. Zimno, potrzebuję ciepłej odzieży”. Gryps nie jest podpisany, jednak koledzy dają się w znacznym stopniu zidentyfikować.

Alfons to na pewno — Alfons Kostrzewski, Stefciu R. — to ppor. Stefan Rysman, nauczyciel z kościańskiego, spokrewniony z rodzinami Zapłatów i Tomczaków ze Śremsu. W kartce pocztowej wysłanej 23.11.1939 r. pisał do żony w Bronikowie: „Kochana Maniu... Jestem cały i zdrow. Czekałam tylko z niecierpliwością na wiadomość od Ciebie. Bardzo tęsknię za Tobą najukochańszą i za naszymi pociechami. Pisz mi często i dużo o Waszym życiu. Ja będę pisał w miarę możliwości... Pozdrowienia dla

Alocha i Franciszka. Pozdrów też zaraz Inkę i ciocię w Śremie (Aloch — to Aleksander Zapłata, a Inka to jego żona Irena z d. Tomczak). Charakterystyczne jest to, że obaj adresaci pozdrowień byli już w tym samym obozie w Starobielsku, ale jeszcze w listopadzie tam się nie spotkali. Stało się to dopiero z początkiem 1940 r., gdyż Rysman pisał: „Paczki nie otrzymałem i wątpię czy otrzymam. Nie wysyłaj więcej. Funek (Adam, Alfons Zapłata) otrzymał już 4 pocztówki, lecz Aloch (Aleksander Zapłata) nie ma wiadomości. Jesteśmy wszyscy zdrowi i donieś o tym Ince... „pozdrowienia od Alocha i Funka”.

A więc była wigilia w Starobielsku. Ileż było takich wigilii w 1939 r. w polskich obozach na Wschodzie. Ileż padło krzepiących słów nadziei, która pozwalała żyć



Adam Alfons Zapłata — ppor. rezerwy  
 Foto ze zbioru Muzeum Śremskiego

i trwać. Godne podkreślenia są ówczesne postawy, szczególnie polskich nauczycieli. Tam, w niewoli, nie zalamali się, podtrzymywali na duchu współtowarzyszy i krzewili polskość. Zdawali najtrudniejszy z egzaminów — egzamin z życia w obliczu śmierci. I zdołali go chlubić.

Dalsze losy jeńca Alfonsa Kostrzewskiego nie są znane. Wszelkie starania rodzinne w czasie okupacji i po wojnie przez PCK i MCK nie dały rezultatów.

A. Kostrzewski zostawił żonę Kazimierę (z d. Burzyńską z Dolska) oraz syna Zbigniewa (lat 4) i córkę Aleksandrę (6 miesięcy).

JÓZEF PODSIADŁY

Zyciorys-biografię A.A. Zapłaty umieściliśmy w 7/89 numerze „Głosu Śremskiego”.

## SPORT TURYSTYKA REKREACJA

### SPORT ZAKŁADOWY

Zakończyły się rozgrywki ligi międzyzakładowej w piłce nożnej organizowane przez Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Po rundzie jesiennej kolejność jest następująca:

Pkt	bramki
1 m. Klub Sympatyków	6:0
KKS Lech Lech	9:1

II m. Ognisko TKKF „Jeziorany”	5:1	7:3
III m. PSS „Spółem”	2:4	6:6
IV m. Kombinat Bud. Ogólnego	2:4	5:8
V m. Spółdzielnia Kółek Rolniczych	2:4	3:6
VI m. PEKAES „Auto-Transport SA”	1:5	0:6

SOSiR przeprowadził zawody strzeleckie z wiatrówek dla zakładów pracy. Drużynowo zwyciężyła Spółdzielnia Inwalidów „Warta” 187 pkt, II miejsce — PEKAES „Auto-Transport SA”, III miejsce PSS „Spółem”.

### SPORT SZKOLNY

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Śremie przeprowadził cykl imprez w grach ze-

spółowych. W finale rejonowym szkół podstawowych w piłce nożnej zwyciężyła Szkoła Podstawowa z Manieczek, w mini piłce nożnej Szkoła Podstawowa z Głuchowa. W mistrzostwach miasta i gminy szkół podstawowych w piłce koszykowej dziewcząt zwyciężyła Szkoła Podstawowa Nr 2, w mini koszykówce dziewcząt Szkoła Podstawowa Nr 1, w piłce koszykowej chłopców i mini koszykówce I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa Nr 5. W zawodach rejonowych w koszykówce chłopców zwyciężyła Szkoła Podstawowa Nr 5, w koszykówce dziewcząt wygrała Szkoła Podstawowa Nr 2, w mini piłce koszykowej dziewcząt zwycięstwo przypadło Szkole Podstawowej Nr 1 z Kórnik.

ROMAN SZAFRAŃSKI



# 1 POSLIZG '89

KOMIKS

AUTOR: JERZY KONDRAS

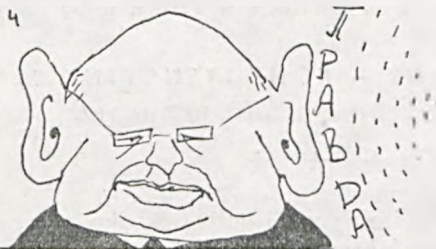
Jak karnawał – to karnawał!  
Sprawy sobie nikt nie zdawał,  
Że z początkiem tego roku  
w poślizg wpadnie każdy wokół.



W telewizji Alfred z Lechem,  
Niby serio – na pociechę –  
Dysput wiedli wciąż zażarty:  
Może zmienić sanki, narty?



W końcu marca na zakręcie,  
W tym popłochu, tym zamęcie,  
Opozycja, Rząd – do spoulu,  
Ślizgali się wokół stołu.



Prawda miała być uznana,  
(Gdy czasy nastaly Urbana)  
Lecz treść jej była niestrawna,  
Choć czcionka inna, farba wciąż czarna.



W czerwcu czas wyborów nastal.  
Każdy kopał, słowem chlastal –  
Zawierucha, przepychanki,  
Każdy wsiąść chce na te sanki.



A przewodnia siła sanek  
Gnała już do obu bramek,  
Ale plany pomylili  
I się wszyscy wypieprzyli.



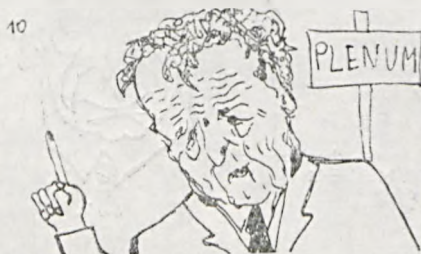
Jaruzelski – prezydentem,  
Miny mamy cięż nadęte,  
Nikt sprawie nie nadal rozgłosu,  
No bo wygrał przez pół głosu!



W sierpniu bomba nam wybuchła,  
Ta, co Rząd zostawił w spadku.  
Wolny rynek – sprzedaż – skup,  
a nas ceny w tyłek – lup!!!



Zaś z chaosu, gruzu, ciżby  
Powstał Senat, Sejm. Te izby,  
Z Mazowieckim krajobrazem –  
Przyjdzie żyć nam – jak z obrazem.



A na plenum – tym już szerszym  
Spór wywiązał się tym razem:  
Czy Rakowski będzie pierwszym,  
Czy ostatnim Sekretarzem?



Ciężkie czasy, droga wódka,  
Indeksacja, ciepła zupka,  
Wyrównanie, Kuroniówka –  
Lepsze są niż zwykła dniówka.



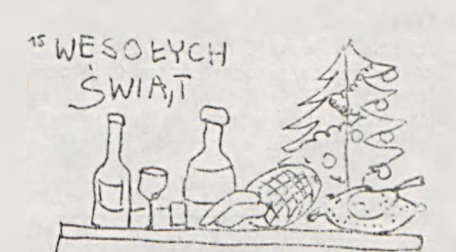
Bush buszował w naszym kraju,  
Lecz nam nie obiecał rajy,  
Kazał wziąć się do roboty,  
Bo to sposób na kłopoty.



Idą święta, idą mrozy,  
Z zagranicy jadą wozy  
Z dolarami, mięsem, mąką  
Aby ulżyć naszym mękom.



Dla drogowców tu przestroga:  
Darów szkoda, jadał szkoda,  
Posypujcie drogi żwirem,  
Wozy wjadą już za chwilę.



A gdy wjadą – szkoda gadać –  
Znow będziemy dobrze jadać,  
By na polskie zacne Święta  
Nikt już biedy nie pamiętał!





# PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRAZOWE

"BAZAR" sp. z o.o.

63-100 Śrem, ul. Matuszewskiego 19

tel. 48-39

## POLECA SWOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- zaopatrzenia materiałowego dla budownictwa
- projektowania w budownictwie
- badań geotechnicznych i geologii surowcowej
- usług budowlanych
- produkcji rur kanalizacyjnych
- technologii budowlanych energo- i materiałowo-oszczędnych
- wytworzenia urządzeń sportowo-rekreacyjnych

Przyjmujemy zamówienia na realizację w 1990 r. usług różnych

branz i specjalności.

## KRÓTKIE TERMINY - KONKURENCYJNE CENY



## Urząd Miasta i Gminy w Śremie poszukuje kandy-

data na stanowisko kierownika Wydziału Planowania, Zaopatrzenia i Polityki Socjalnej. Szczegółowych informacji udziela Biuro Ogólnego-Organizacyjne UM i G — ul. Mickiewicza 17, tel. 43-91 w. 222.



## Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji

organizuje

## GIELDY HANDLOWE

od stycznia 1990 roku w każdą sobotę miesiąc od godziny 8.00—15.00 w sali BAZAR — Stary Rynek, Śrem.



mgr inż. Jan Bajer — dyrektor  
Kombinat PGR Moniecki

## IMPREZY NOWOROCZNE:

- 20-23 stycznia 90 — "AMERYKA, ACH AMERYKA"
- 15-19 stycznia 90 — "ZIMOWE PRZYGODY TRZECH URWISÓW"
- styczeń 90 — Realizacja zleconych przez zakłady pracy i szkoły imprez noworocznych dla dzieci w ŚOK, świetlicach zakładowych i szkolnych.
- styczeń 90 — Organizacja wyjazdów do teatrów poznańskich (Teatr Nowy, Polski, Muzyczny, Marcelek, wgmówień).
- soboty, niedziele — Dyskoteki — ŚOK, godz. 17.00—22.00.
- piątki 18.30 — Filmy wideo — ŚOK
- czwartki g. 19.00 — Klub "HEAVY-METAL" — ŚOK.

## sentencja miesiąca

Śemiu!

Zawsze wiedza,

która godzina

## Kalendarz REGIONALNY

1.VII.1893 r. — Otwarty został w Śremie Szpital Powiatowy. Pierwszym ordynatorem w szpitalu został dr med. Maciej Powidzki (1828—1894 r.).

1920 r. — W pierwszym w Niepodległej Polsce strzelaniu o godność Króla Kur-

kowego Śremskiego Bractwa Strzelczego zwyciężył Marian Kawecki (właściciel restauracji „Przy Poczcie” w Śremie).

1933 r. — Reaktywowano w Śremie działal-

zesem kóło wybrany został Stanisław Kujawa (murarz z zawodu).

23.IV.1946 r. — Po wojennej przerwie wznowiło działalność Towarzystwo Rzemieślniczo-Przemysłowe. Na czelę organizacji stanął Józef Szubert.

28.IX.1963 r. — Śremscy kręglarze obchodzą jubileusz 25-lecia założenia sekcji przy ŚKS.

ope.

Wydawca: Kóło Przyjaciół Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Śremie.

Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne Im. Marcina Kasprzaka — Zakład Nr 6, Poznań, ul. Wielka 10.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, do- konywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie od- powiada.

PZGMK 6 - 66049/89 - 2000 - K-14

„GOS ŚREMSKI” — miesięcznik regionalny

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, telefon 44-67

Zespół redakcyjny: Karol Gostomski — przewodniczący, Renata Olejniczak — zastępca przewodniczącego, Roman Staroński — zastępca przewodniczącego, Stanisław Falcik, Wojciech Górski, Gabriel Jasłowski, Jerzy Kondras, Adam

Podsiady, Marceł Szczepny, Zbigniew Szmidt. Redakcja techniczna: Eugeniusz A. Fejster, Maciej Waraczewski